

# DZIEŁO ŻNIWA część 5 z 10

[Omawiane kwestie:](#)

"Błogosławieństwa" udzielone ludom Azji i Afryki przez chrześcijańskich misjonarzy.

Pan Jezus: "Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i ducha świętego" (Mat. 28:19).



"Spełnienie" polecenia: "Chrzest nowego ucznia"

Królestwa chrześcijańskie, czy "królestwa księcia tego świata", Szatana?

\* \* \*

"Dzieło Żniwa", strony: 172-179 (Nowe Wydanie)

Obecni najwyżsi kapłani i władcy, "kler chrześcijaństwa", zwodząc zarówno samych siebie jak i ludzi, twierdzą i zdają się w to wierzyć, że ich misyjne wysiłki wkrótce się powiodą i że bez Pana są teraz w przeddzień wprowadzenia na świat wszystkich błogosławieństw Tysiąclecia przedstawionych w Piśmie Świętym.

Podstawa tego złudnego mniemania leży częściowo w fakcie, że wzrost wiedzy i możliwość poruszania się po ziemi "tam i z powrotem", jako okoliczność tego "Dnia Jego przygotowania", były szczególnie korzystne dla rozszerzania się handlu cywilizowanych narodów, a w konsekwencji wzrostu światowego dobrobytu. Jak gdyby nigdy nic, zasługę tego wszystkiego przypisuje Babilon sobie, wskazując na te wszystkie korzyści jako wynik jej chrystianizujących i mobilizujących wpływów. Z dumą wskazuje na "chrześcijański naród" Wielkiej Brytanii oraz na jej bogactwo i dobrobyt, jako wynik jej chrześcijańskich zasad.

Ale jakie są fakty? Każdy krok postępu, jaki dokonał ten naród lub jakikolwiek inny, był jedynie zależny od stopnia wysiłku włożonego w zrzućcie jarzma babilońskiego ucisku. Na ile Wielka Brytania pozbywała się kajdan ucisku papieskiego, na tyle rozwijała się pomyślnie. Jednak w proporcji, jak nadal podtrzymuje i ulega wpływowi papieskiej doktryny o unii kościoła i państwa, o Boskim rzekomo prawie królów i kapłanów do władzy i ucisku, na ile poddała się tyranii chciwości i samolubstwa, na tyle pozostaje nadal w upadającym stanie.

Żądza złota i ambicje władzy były źródłami energii, które sprawiły, że porty pogańskich ziem otworzyły się niechętnie na handel tak zwanych narodów chrześcijańskich, na angielski i niemiecki rum i opium, a także na amerykańską whisky i tytoń. W wysiłkach tych nie było żadnego miejsca na miłość Bożą i

błogosławieństwo narodów pogańskich. Oto oczywiście niewielki fragment bieżącej historii, która powinien wstrząsnąć sumieniem, o ile jeszcze go mają, tak zwanych narodów chrześcijańskich. Mahometański Emir z Nupe, w zachodniej Afryce, skierował niedawno następujący list do biskupa Crowthera z misji nigeryjskiej:

"Nie jest to długa sprawa; chodzi o barasa [rum]. Barasa, barasa, barasa! Ona zrujnowała nasz kraj; zrujnowała strasznie nasz naród; doprowadziła nasz lud do szaleństwa. Błagam, Malam Kip, nie zapomnij o tym piśmie; albowiem wszyscy cię błagamy, aby [Crowther] poprosił wielkich kapłanów [komitet Towarzystwa Misyjnego Kościoła Anglikańskiego], żeby błagali królową angielską [Głowę Kościoła Anglikańskiego] o zakazanie wprowadzania barasy do tego kraju.

Na Boga i na Proroka! Przez wzgląd na Boga i Proroka, jego posłanica, musi on nam pomóc w tej sprawie - w sprawie barasa. Powiedz mu, niech Bóg błogosławi mu w jego pracy. Tak mówi Malike, emir z Nupe".

Komentując to, dziennik baptystów zauważa:

"Ten pokorny władca murzyński ujawnia w tym liście taką troskę o swój lud, na jaką nie zdobył się jeszcze żaden z chrześcijańskich monarchów i rządów. Żaden bowiem europejski władca chrześcijański ani żaden prezydent Stanów Zjednoczonych tak jeszcze nie apelował w imieniu swojego narodu. W żadnym przemówieniu otwierającym obrady parlamentu, ani w żadnym orędziu prezydenckim takiego fragmentu nigdy nie znaleziono. Wielki wstyd dla naszych chrześcijańskich władców! Zysk, przekłety gład złota, jest prawem u kupców; a ci są ulubieńcami i panami rządów".

A zatem, w imię prawdy, pytamy: dlaczego nazywać te rządy chrześcijańskimi? Rząd Stanów Zjednoczonych nie jest tutaj wyjątkiem, chociaż tak wielu upiera się by nazywać go rządem chrześcijańskim. On sam właściwie nie uznaje tego niezasłużonego tytułu, chociaż gorliwi sekciarzy nalegają aby to czynił. Z Bostonu nieustannie wysyłane są do Afryki ogromne ładunki rumu, bez kontroli rządu i za jego pełnym pozwoleniem. Jednocześnie rząd wydaje dziesiątki tysięcy licencji na wytwarzanie i rozprowadzanie wśród własnych obywateli strasznej "wody ognistej", podwójnie szkodliwej i ponętnej przez proces rektyfikacji i zalegalizowaną domieszkę obrzydliwych trucizn.

Ze względu na **dochody**, wszystko to i wiele więcej usprawiedliwiają i bronią "chrześcijańscy" mężowie stanu i władcy tak zwanych narodów chrześcijańskich. Jest to bowiem najłatwiejszy sposób na zbieranie od ludzi pewnej części pieniędzy koniecznych na pokrycie wydatków rządu. Z pewnością jest to prostytutka najniższego i najgorszego rodzaju. Każdy myślący człowiek musi zobaczyć, jak bardzo nie na miejscu jest stosowanie nazwy chrześcijański choćby do najlepszego z obecnych rządów. Próba dopasowania nazwy chrześcijański do charakteru "królestw tego świata", rządzonych przez "księcia tego świata" - Szatana - przepojonych "duchem świata", wprowadziła w zakłopotanie wszystkie prawdziwie chrześcijańskie serca, zwiódła przez ten błąd sugerujący, że obecne rządy świata są w jakimkolwiek sensie Królestwem Chrystusa.

Cannon Farrar w *Contemporary Review* ("Przegląd Współczesny") pisze:

"Dawną drapieżność handlu niewolnikami zastąpiła bardziej zachłanna i bardziej rujnująca drapieżność sprzedawcy trunków. Nasi ojcowie zerwali z szyi Afryki jarzmo biczów: my poddaliśmy te tubylcze rasy jarzmu korbaczy. Otworzyliśmy rzeki Afryki na handel, tylko po to, by wlewać w nie szalejący flegeton [mityczna rzeka ognistych płomieni] alkoholu. Przez to żadna z rzek Inferna [hadesu] nie jest bardziej niż ta rzeką wrzącej krwi i przekleństwa. Czy sumienie narodu zamarło?"

Odpowiadamy: Nie! Naród ten nigdy nie był chrześcijański, a zatem nigdy nie miał chrześcijańskiego sumienia ani chrześcijańskiego ducha. **Co najwyżej** można o nim powiedzieć, że światło szerzone przez dzieci prawdziwie poświęcone Bogu oświeciło, uszlachetniło i zawstydziło uczucie publiczne tych krajów,

w których one "świecą jako światła", skłaniając je w pewnej mierze do reformy moralnej.

W podobny sposób ten sam potworny handel, te same rządy chrześcijańskie (?) narzuciły Chinom i Japonii, wbrew ich usilnym protestom. W 1840 roku Wielka Brytania rozpoczęła wojnę z Chinami, zwaną "wojną opiumową", aby zmusić rząd chiński, pragnący chronić swój lud przed tym strasznym przekleństwem, do wpuszczenia tego artykułu w swoje granice. Wynik wojny przechylił szalę na diabelską stronę kwestii. Brytyjskie okręty wojenne zniszczyły tysiące istnień ludzkich i domów oraz zmusiły pogańskiego chińskiego władcę do otwarcia bram cesarstwa dla powolnej śmierci z powodu zażywania opium – środka odurzającego Chiny.



**Pierwsza wojna opiumowa**  
Flota brytyjska niszczy chińskie dżonki w zatoce Arsona  
7 stycznia 1841 roku

Według oficjalnych raportów opublikowanych w 1872 roku, dochód netto brytyjskiego rządu z handlu tym narkotykiem, po zapłaceniu znacznych kosztów związanych z poborem dochodów, wyniósł ponad 37 milionów dolarów za poprzedzający rok. Te 37 milionów dolarów rocznie było inspirującą przyczyną tej wojny, zaś absolutnym zaprzeczeniem ducha miłości nakazującym wzgląd na obecne lub przyszłe dobro Chińczyków. Zawarta w traktacie klauzula, zapewniająca ochronę chrześcijańskim misjonarzom, była po prostu sprytnie wrzuconym kąskiem, mającym na celu uspokojenie sumienia ludzi kochających sprawiedliwość – aby ta wielka zbrodnia wydawała się im aktem miłosierdzia, uczynionym z dobrocią.



W traktacie pod koniec wojny zastrzeżono, że niektóre porty zostaną otwarte dla handlu brytyjskiego. W ślad za tym podobne traktaty zawarto z innymi narodami. Zapewniło to pewne dobre wyniki. Jednym z nich było otwarcie Chin na wpływy cywilizacyjne. Ale fakt, że garstka chrześcijańskich mężczyzn i kobiet pojawiła się w Chinach, aby uczyć ludzi niektórych zasad sprawiedliwości, nie należy oceniać jako zasługi **narodu brytyjskiego**, którego celem był handel i który dla chciwości złota, a nie dla dobra Chińczyków czy chwały Bożej, toczył bezbożną i niesprawiedliwą wojnę z narodem, który nie był tak zręczny w diabelskich sztuczkach.



Magazyn opium Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej (ok. 1850)



Chińscy palacze opium

"Chrześcijaństwo", obok innych swoich przywar, nauczyło narody najgorszej formy bałwochwalstwa, wielbienia samego siebie, bogactwa i władzy, dla których to rzeczy ludzie i narody wyznające chrześcijaństwo gotowe są okradać, ranić, a nawet zabijać się wzajemnie. Nauczyło ich także bluźnierstwa i świętokradztwa w każdym języku, gdyż załoga każdego statku, z każdego narodu wyznającego chrześcijaństwo, bluźni imię Chrystusa. Chociaż taki a nie inny był wpływ tak zwanych narodów chrześcijańskich, to jednak spośród nich wyszli także szlachetni misjonarze krzyża, niektórzy prawdziwi słudzy Boga, jak również niektórzy mniej szlachetni, słudzy ludzi - w sumie jednak, była to zaledwie garstka tych, których celem było opowiadanie poganom o Chrystusie i prawdziwej cywilizacji.

Nie odnosząc się do sumiennych misjonarzy, należy zauważyć, że miejscowi, pełni optymizmu urzędnicy towarzystw misyjnych nie mają pojęcia o rzeczywistej sytuacji w obcych krajach i często nie są nią zainteresowani, a ich poglądy opierają się głównie na dużej sumie corocznie zbieranej i wydawanej, którzy sądzą, że świat pogański już prawie się nawrócił, a ich wysiłki zostaną uwieńczone obiecanyymi błogosławieństwami Tysiąclecia, bez powtórnego przyjscia Pana. Misjonarze, którzy byli na froncie działalności misyjnej, przyznają się ogólnie do wielkiego zniechęcenia, z wyjątkiem sytuacji, gdy mogą wzbudzić w sobie nadzieję, która ma się nijak do faktycznego doświadczenia i zdrowego osądu.

Jeden z nich - Wielebny J.C.R. Ewing, Doktor Teologii, który spędził dziewięć lat w pracy misyjnej w Indiach, wygłosił niedawno wykład dla Stowarzyszenia Męskiej Młodzieży Chrześcijańskiej [YMCA] w Pittsburgu, w którym przyznał, że **dzisiejszy** skutek cywilizacji i wysiłków misjonarskich to nie tylko rozbięcie pogańskich religii, ale także zniesienie wszelkiej wiary religijnej i uczynienie ludzi niewierzącymi. Lecz jego silna nadzieja podpowiada mu, że następnym krokiem będzie przejście od niewiary do chrystianizmu - nadzieja z pewnością nieracjonalna, czego dowodzą wszystkie tutejsze doświadczenia, w cywilizowanych krainach. Wyciąg z publicznych raportów prasowych o jego wykładzie brzmi, jak następuje:

"Indie zawdzięczają więcej bezpośrednim i pośrednim wpływom Chrześcijaństwa niż jakiegokolwiek innej rzeczy. Uczyniło ono wiele, aby rozbić starą ideę materialnych bogów, a zamiast tego ustanowić ideę jednego najwyższego Boga, którą biorą pod uwagę ludzie Zachodu [Europy i Ameryki]. [Bardziej wyraźnym stwierdzeniem byłoby, że przyjmują oni ideę wspólną dla ateizmu, że Natura jest najwyższym i jedynym Bogiem].

Wśród 263 milionów ludzi w tym kraju jest 10 milionów młodych mężczyzn, którzy mówią po angielsku i uczą się zachodnich idei, których i my jesteśmy nauczani. Wyższa kasta jest dogłębnie zapoznawana z literaturą, religią i nauką, które są podstawą edukacji mieszkańców naszego kraju. Stare pojęcie o mściwym Bogu, który musi być przebłagany przez liczne dary i wiele modlitw, ustąpiło miejsca współczesnemu duchowi niewiary. Wykształceni ludzie Wschodu nie wierzą już w bogów swoich ojców. Porzucili je na zawsze i zastąpili naukami pułkownika Roberta G. Ingersolla, Paine'a, Voltaire'a, Bradlauga i każdego innego nauczyciela ateistycznego i panteistycznego. Ten sceptyczny wiek wkrótce przeminie, a wtedy Zachód da Indiom religię chrześcijańskiego Boga, podobnie jak przekazał im swoje idee.

Młodzi mężczyźni z Indiach są dobrze wykształconymi, bystrymi obserwatorami, inteligentnymi, dobrze zapoznanymi z wszystkimi sprawami innych narodów, oprócz ich własnych, i chociaż może się to wydawać dziwne, dobrze znają naszą Biblię. Rzeczywiście, znają ją tak dobrze, że nikt poza człowiekiem, który dogłębnie poznał jej nauki i teologię chrześcijańską, nie może liczyć na to, że będzie w stanie zadawałajęco odpowiedzieć na wszystkie zarzuty, które przeciwko niej wysuwają. Popularny pogląd, że misjonarz siedzi w cieniu drzewa i uczy nagich dzikusów, którzy gromadzą się wokół niego, jest tutaj demaskowany. W Indiach misjonarz spotyka inteligentnych i wykształconych ludzi i musi być dobrze przygotowany, aby wywrzeć na nich wpływ. Poza tym, że są inteligentni, dobrze wyglądają, są sympatyczni, uprzejmi, dżentelmeńscy i traktują wszystkich cudzoziemców z najwyższą rozwagą i szacunkiem".

Powyższe fakty, jakie ten dżentelmen uporczywie przytacza, z pewnością nie dają podstaw do nierozsądnych nadziei jakie żywi. Doświadczenie z całą pewnością dowiodło, że nieudolne argumenty sekciarstwa, których błędy wypaczają i osłabiają prawdę, jaką oni jeszcze posiadają, rzadko kiedy nawracają uczciwych lub pokpiwających sceptyków. Z pewnością wszyscy oprócz ślepych widzą, że gdyby **tysiąc milionów** pogan zostało nawróconych do stanu, w którym znajduje się **czterysta milionów**\*) tak zwanych chrześcijan, powstałaby otwarta kwestia, podobnie jak w Wieku Żydowskim (Mat. 23:15), czy nie zasługiwaliby oni wtedy dwakroć więcej na zniszczenie, niż gdyby pozostali przy swoich pierwotnych pogańskich przesądach. Z pewnością żaden rozsądny umysł nie mógłby twierdzić, że nawrócenie do takiego stanu, jaki prezentuje sobą tak zwane chrześcijaństwo, spełniłoby opis Tysiąclecia pokoju i dobrej woli, przepowiedzianych przez proroków i krótko podsumowanych w modlitwie naszego Pana, słowami: "Niech przyjdzie twoje królestwo; niech się dzieje wola twoja na ziemi, **tak jak w niebie**" (Łuk. 11:2).

---

\*) Z tych 400 mln, 280 mln to rzymsko- i grekokatolicy, a 120 mln to protestanci.[Dane z 1890 roku]  
Dodał: Andrzej